

Rosja pod ciężarem sankcji

7 czerwca 2023

Jedną z form izolacji Zachodu od Rosji było zamknięcie kanałów telewizyjnych obiektywnie ukazujących fakty i wydarzenia bez komentarza jak „Ruptly”. W pandemicznych warunkach internet także ograniczył ofertę, rugując stacje rosyjskojęzyczne. Przestaliśmy móc podpatrywać ich realia i reakcje na pogłębiające się sankcje. Odpryski informacji trafiają do dziś rzadko i przypadkowo. Szczęściarzem przywożącym nowiny z pierwszej ręki może być turysta, którego stać na wyjazd i doświadczenie jak żyje się mieszkańcom Rosji toczącej wojnę z Zachodem.



Brak zaufania do mediów części odbiorców skazuje na utrwalanie wizerunku Rosji jako tkwiącej głęboko w okowach ZSRR.

Symptomy sankcji nałożonych na Rosję przez Zachód opisuje inspektor Scott Ritter po zakończonej właśnie miesięcznej podróży po tym kraju. Wizyta związana wprawdzie z promocją wydanej w języku rosyjskim jego książki, pozwoliła na odwiedzin kilku większych miast. Nie przewidywała osobistego spotkania z przywódcą państwa, więc nie może potwierdzić lub sprostować, na którą z przypisywanych mu wielu chorób aktualnie cierpi, czy może jest już umierający. Okazuje się, że jak na umierającego, Władimir Putin jest bardzo aktywny, dużo podróżuje, wypowiada się publicznie. Jest postrzegany jako szanowany przywódca kierujący bieżącymi sprawami państwa.

Zdaniem Rittera – amerykańskiego turysty w Rosji, o toczącej się wojnie trzeba pamiętać i mówić, że sprowokowana została przez Zachód. Prowokacja rozwijała się powoli od 1992 roku. W 2008 bezpośrednio zaproszenie Ukrainy do NATO opisane zostało przez aktualnego dyrektora CIA – Williama Burnsa, byłego ambasadora, który uprzedzał, że przyjęcie Ukrainy do NATO

będzie oznaczało rosyjską interwencję. Fiasko moskiewskiego majdanu zostało zastąpione przez sankcje. Podobny los jak Janukowycza miał spotkać W. Putina.

Pierwszym miastem w harmonogramie spotkań autora z czytelnikami był Nowosybirsk. Trzecie pod względem dynamiki rozwoju miasto Rosji. Widoczne są w nim krajowe i zagraniczne inwestycje. Ilość dźwigów potwierdza je. Zaskakuje fakt zadowolenia społeczeństwa rosyjskiego, że zablokowane przez Zachód środki finansowe oligarchów ukróciły ucieczkę zagrabionego rosyjskiego kapitału z kraju. Ograniczony sankcjami wypływ kapitału pozwala aktualnie na realizację inwestycji w wysokości tryliona dolarów, bowiem jedynym możliwym miejscem ich inwestycji jest Rosja. Jeszcze krótko po zakończonej pandemii wiele projektów nie mogło doczekać się realizacji. Dzisiaj jest problem, na co jeszcze można wydać pieniądze.

Obcy kapitał z Indii, Pakistanu, Chin także inwestuje w Rosji. Takiego przyśpieszenia mieszkańcy nie pamiętają od dawna. W Ameryce cokolwiek niedomaga w gospodarce, słyszy się jedno wytłumaczenie: „to wina Putina”. Rosyjskim odpowiednikiem jest „dziękujemy Bidenowi”, który chyba nie rozumie, co narobił. Oczywiście nie ma mowy o idealnym, utopijnym stanie. Europa nie ma pojęcia, do jakiego stopnia rosyjska gospodarka rozkwita ku zadowoleniu obywateli, którzy w sklepach mają pełne półki. Ceny są śmiesznie niskie, bo siła nabywcza rubla zyskała.

Innym prezentem, jaki podarował Zachód z mnożonymi pakietami sankcji, było uwolnienie się od malkontenckich zwolenników Nawalnego, którzy manifestując niechęć do Putina za przystąpienie do wojny – opuścili kraj. Ich liczba wynosi od 300 do 400 tysięcy. Rosja otworzyła drzwi i pozbyła się ich malkontenctwa. Zachłysłnięci Zachodem teraz zapewne w nim się odnajdują. W Rosji byli balastem. Nie oznacza to jednak, że popierający Putina nie zadają pytań. Jest ich mnóstwo, a on na nie odpowiada. Patriotyzm nie opuszcza ich, ale nie jest tak

pusty jak amerykańskie skandowanie na wiecach wyborczych „USA! USA!”. Rosjanie są stoicko spokojni i ciężko pracują, mając długofalową wizję swojego państwa, której pozbawieni są Amerykanie.

Ukraina jest aktualnie poważnym zagadnieniem, ale Rosjanie mają dalekowzroczne plany. Widzą Rosję jako państwo wielobiegunowe, do którego kręgu USA nie jest zapraszane. Czas, kiedy Ameryka mówiła wszystkim, co mają robić, skończył się bezpowrotnie, co jasno widać po kolejnej 30-ce państw starających się o przyjęcie do grona BRICS. Zmierzch dolara widać jaskrawo.

Wizyta Rittera jako pisarza wypadła w momencie ataku dronów (3 maja b.r.) na Moskwę szykującą się do obchodów dnia zwycięstwa. Przekaz dla Ameryki i Europy uzależnionej od niej, traktuje ten dzień jako ćwiczenia praktycznej propagandy Putina. Rosjanie mają świadomość udziału w aktualnej wojnie. Cena II wojny światowej, jaką zapłacili Rosjanie – 27 milionów ludzkich istnień pozostawiła trwałe ślady w pamięci każdego. Szacunek dla tamtego poświęcenia jest współczesnym nakazem hołdu i odnotowania swojej obecności na Placu Czerwonym tego dnia. Cierpienia zadane przez Niemców w tamtym konflikcie dotknęły każdą rodzinę. Symbolicznie, patrząc w niebo, przywołują pamięć bohaterstwa zmarłych dziadków, synów, ojców, krewnych z wiarą, że nie dopuszczą do powtórzenia się mrocznej historii. Taka jest rosyjska dusza narodowa, którą wyszydzać może jedynie osoba bez gruntownej wiedzy. Ten dzień ma doniosłe znaczenie w definiowaniu rosyjskości. Żadne media nie podały o pojawieniu się nad Moskwą 9-12 dronów właśnie 9 maja. Sianie paniki mogło być celem, ale nie został osiągnięty, gdyż większość została zestrzelona. To z pewnością rodzi obawy, ale nie panikę, więc frekwencja na uroczystości dopisała jak zwykle przy zwiększonych środkach ostrożności. Zwycięstwo Rosji w toczącej się wojnie ma być pokonaniem zachodniego modelu oligarchicznego państwa gardzącego człowiekiem słabszym, w czym Ukraina daje się rozegrać jak goniec na

szachownicy.

Stado dronów w takiej rywalizacji jest jak ukąszenie komara. Dużo bardziej dotkliwe są straty zadawane przez Rosjan w ośrodki dowodzenia. Właśnie w odpowiedzi na atak dronów Ukraina straciła ośrodek sztabu głównego wywiadu wojskowego w okolicy Kijowa. W poprzednim ataku na ośrodek szkolenia kadry dowódczej pod Lwowem zginęło 200-300 osób, w tym przedstawiciele NATO. Takie są proporcje i cele. Niedawno ujawnione dokumenty wskazują na stałą obecność przynajmniej 100 Amerykanów, którzy rotacyjnie przebywają na Ukrainie, a pracują poza ambasadą. Logistycznym koszmarem są kolosalne koszty amerykańskiej pomocy przy poziomie nieskuteczności. W okolicznościach kiedy każda dostawa pomocy wojskowej jest planowo niszczona, należy liczyć się z rannymi i ofiarami śmiertelnymi. Oto bezsens dowodzenia speców zachodniej demokracji w warunkach wojny.

Toczące się przez rok wydarzenia, zdaniem Scotta Rittera, doprowadziły do mistrzowskiego poziomu zdolności rekonesansowej rosyjskiego wywiadu wojskowego z wykorzystaniem urządzeń satelitarnych. Z ogromną precyzją namierzają cele, doprowadzając do ich zniszczenia. Wyeliminowane niezbędne dostawy paliw, amunicji, części zamiennych doprowadziły do utraty zdolności bojowej stronę ukraińską. Tylko w Bachmut zginęło 75 000 Ukraińców, a dwukrotnie więcej zostało rannych. 60 tysięcy reprezentowało siły kontrofensywy wyszkolonej przez NATO. Dowolnie nazwana forma zapowiadanego kontrataku będzie tylko aktem desperacji. Nie będą w stanie przedrzeć się przez linie Rosjan. Zginą, nim do nich dotrą. Usiłują ten stan rzeczy przedstawić ZELEŃSKIEMU generałowie ukraińscy uświadamiając, że uprawia on politykę kosztem życia żołnierzy. Do szczególnie nieodpowiedzialnych należy decyzja zbierania z ulic, uczelni siłą 16-17-latków, by wykazali się na froncie bez jakiegokolwiek przygotowania. Pokonana przez Rosjan obrona przeciwlotnicza i artyleria praktycznie zakończyła tę wojnę. Przestarzałe czołgi zachodnie ustąpiły nowoczesnym T-90, które

przemysł rosyjski produkuje w ilości 100 miesięcznie. 40-letnie F-16 są oceniane przez inspektora jako szmelc. Tak jak sankcje wobec Rosji, rozpływa się mit wspaniałej Ukrainy, która miała szansę być niezależna jako neutralna.

Finlandia, decydując się na członkostwo w NATO, dysponując 70 000 żołnierzami, zmobilizowała Rosję do wzmocnienia swoich sił liczących dziś 1,5 miliona, a wszystkie wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt. Dziękujemy Finlandio – powiedzą Rosjanie. Dotychczas nieobecni na Półwyspie Kola, w tej chwili Rosjanie rozlokowali tam 100 tysięcy żołnierzy. Ta wojna pod względem militarnym i gospodarczym wzmocniła Rosję. Co równie istotne – Rosjanie są zjednoczeni jak nigdy wcześniej. Takie porównanie wynika z doświadczenia Scotta Rittera kiedy poprzednio był w Rosji w okresie jej upadku zwanego „pierestrojką”, czyli transformacją.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net